

Ks. MARIAN WIŚNIEWSKI MIC

PRO CHRISTO!
DOŚĆ AGITACJI – TRZA SIĘ BRAĆ
DO ORGANIZACJI!



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

PRO CHRISTO!

Dość agitacji – trza się brać do organizacji!

KS. MARIAN WIŚNIEWSKI MIC

Pełne mamy oczy, uszy, pamięć niezliczonych refleksyj, rozważań, dociekań, zgłębiań współczesnych wypadków, ich przyczyn i skutków – a sprawa naszego odrodzenia bardzo powoli postępuje naprzód.

Zabrnęliśmy do obrzydliwości w jednostronny intelektualizm, *ieiuna speculatio*, a wolę pozostawiliśmy w beczynności i apatii.

Ale to się już kończy. Dziś hasłem dnia staje się coraz bardziej "czyn doraźny", *action directe*.

Bogu dzięki, boć przecie nikomu nie wystarczą listki słów ani nawet kwiatki uczuć: Chrystus i bliźni nasi domagają się owoców – *czynów dokonanych*.

Więc ograniczmy do ostatniej możliwości jałowe dyskusje nad tym, co jest i co być powinno, a zaoszczędzoną w ten sposób energię wylejmy na *czyny doraźne*.

Zgłaszają się do nas rozmaici współpracownicy – najczęściej tacy "od teorii". Odpowiadamy: wypocić artykuł albo odmalować zjawisko życiowe, to nie jest rzecz trudna, ale poruszyć wolę setek i tysięcy i zorganizować ją do wspólnego i zgodnego wysiłku – oto czego nam dziś najbardziej potrzeba. "Mój przyjacielu, zamiast się mozolić i czas tracić na pisanie artykułów, na fotografowanie życia, na biadanie nad jego niedostatkami – weź się lepiej do czynu: zdobądź kilku nowych zuchów dla Chrystusa, zwiąż ich w «piątkę rycerską», rozrzućcie parę dziesiątków albo setek pism i książek katolickich wśród braci waszych, których urabiają na swoje kopyto ręce wrogów, zawiążcie wśród nich żywe rodziny, grupki żołnierzy Chrystusowych na podobieństwo waszej – to rzecz godna wysiłku i nagrody".

Niejeden wzruszy ramionami i opuści ręce: "nie śmiem, nie umiem, nie mogę".

Ale znajdują się i tacy, co urodzili się na organizatorów i wodzów – znam ich bardzo wielu – tacy nie cofną się przed obowiązkiem czynu.

Do nich, do tych nowych "Rycerzy Chrystusa", rekrutujących się ze wszelkiego stanu i wieku zwracam się dziś wyłącznie.

Jeden z nich 65-letni "chłop w sukmanie i parciance", jak się nazywa, pisze do nas z Małopolski mądrze i serdecznie.

Od 15 roku życia czyta wiele pism i książek, zebrał ich już dwie szafy, dzieli się teraz z innymi.

Od 25 roku nie używa alkoholu i innych od picia odciągających.

Zrozumiał z czytania i licznych rozważań, że najpilniejszą w Polsce rzeczą do załatwienia jest sprawa żydowska. Z tym podwójnym zalewem – z alkoholizmem i żydostwem walczy nieustannie z młodzieńczym zapałem.

Syna wychował na kapłana i misjonarza. Razem czytali "Pro Christo", a teraz nam wina, że nasze piśmiennictwo "zblądziło pod strzechy". Jego w tym wielka zasługa.

Czemuż tego nie czyni cała nasza inteligencja? Czyż mało od Boga skarbów otrzymała?

Wszak od wielu już lat rozlega się w Polsce nagła wołanie: "*Inteligencja katolicka w lud! Na miłość Boską – inteligencja w lud!*".

Zwlekają, czekają na lepsze warunki pracy. Tłumaczą się, że nie mają co ludowi powiedzieć, albo nie potrafią.

Rzeczywiście wielu z nich nie brak dobrej woli, ale brak głębszego uświadomienia katolickiego, albo umiejętności popularnego, ludowego przemawiania. Po ich odczycie brać chłopska lub robotnicza wzrusza niechętnie ramionami i mruży: "Gadał, jakby z książki czytał".

Ale i to już przemija. Warunki życiowe zbliżają do siebie różne warstwy społeczne i wytwarzają wspólny język, którym wszyscy doskonale się porozumiewają.

Bogu dzięki i za to. Idźmy dalej w tym kierunku: **nie ku rewolucji, lecz ku Bogu.**

Tchnijmy życie w nasze słowa! Przemawiajmy nie z lampką elektryczną w głowie, jak czynią wysuszeni książkowcy, lecz z Bogiem – słońcem w duszy, jak apostołowie, a porwiemy masy za sobą.

"Rycerzy Chrystusa" nam dajcie w każdym stanie i zawodzie, organizatorów i wodzów, a Polska wnet będzie cała Chrystusowa. Nie zawiadnie nią antychryst ani żydowski, ani masoński, ani bolszewicki.

Na miłość Boską, nie zwlekajmy oddać się Chrystusowi i braciom. Chwila decydująca się zbliża. Przed nami życie i śmierć.

Głos na trwogę

Hannibal ante portas – wróg u bram Królestwa Chrystusowego na ziemi! – wołał donośnie już w 1927 r. Arcypasterz warszawski, J. Em. Kardynał Kakowski, budząc do czynu śpiących katolików.

Słowa te nie przebrzmiały bez echa. Dziś niewielu znajdziemy takich, co by nie rozumieli dalszych ostrzeżeń Pasterza.

"Na ziemiach Polski zmartwychwstałej żywiły antychrześcijańskie zwerbowały wszystkie swe siły i oddziały i wypowiedziały walkę na śmierć i życie Kościołowi i wszystkiemu, co święte i drogie sercu naszemu.

Podziemne nurty nienawiści klasowej, rozwiązłość obyczajów i niewiara podmywają groble i tamy ładu społecznego i moralności chrześcijańskiej.

Masoneria, żydostwo, komunizm narzucają jarzmo swych przewrotnych zasad na umysły i serca nieświadomionych warstw robotniczych i ludowych.

Rozzuchwalone sekciarstwo i schizma bezkarnie naruszają prawo Kościoła i znieważają uczucia religijne ludności katolickiej, szerząc w kraju ducha anarchii i waśni religijnych.

Pisma pornograficzne, teatry i kinematografy upodlają duszę narodu. Prasa radykalna obrzuca błotem plugawych oszczerstw przedstawicieli Kościoła i Stolicy Świętej.

Wreszcie nad szkołą polską zawisła groza ustawodawstwa bezwyznaniowego, a nad rodziną niebezpieczeństwo konkubinatu, ślubów cywilnych i rozwodów cywilnych.

*Przeciwko tym zakusom i atakom wrogów Królestwa Chrystusowego musimy niezwłocznie rozpocząć potężną i zdecydowaną akcję obronną. **Tak Bóg chce!**"*

Od chwili wypowiedzenia tych ważkich słów upłynęło siedem lat ciężkich i nad wyraz mozolnych, ale nie bezpłodnych.

Akcja Katolicka zakrojona na miarę uniwersalną nie tylko w Polsce, ale w całym katolickim świecie, skupiła myśli i wysiłki katolików do planowej i skutecznej samoobrony.

Osiągnięto bardzo wiele. Przede wszystkim *uświadomiono* ogół katolików, że mają do czynienia nie z przemijającymi *słabościami ludzkimi*, które nie mogą jeszcze dociągnąć się do wzniosłych ideałów chrześcijańskich, lecz z *planową i systematyczną akcją wrogów Boga*, którzy z niepojętą zaciekłością dążą, jak się wyraził Arcypasterz, do tego, "*by miasto Królestwa Chrystusowego urządzić królestwo szatana*".

To już rozumiemy, a zbawiennym owocem naszego uświadomienia jest rosnąca z dnia na dzień już nie defensywa czyli samoobrona, lecz ofensywa katolicka czyli atak generalny na szańce bezbożnictwa. "*Walka z nowoczesnym pogaństwem!*" stała się hasłem dnia.

Nasze pierwsze próby

Odpowiadając na wezwanie Arcypasterza i hasło, jakim niegdyś zwoływali się krzyżowcy – "*Bóg tak chce!*", przystąpiliśmy do gromadzenia pod sztandar Chrystusowy młodzieży męskiej.

"Patrzę na Was, chłopcy kochani, pisaliśmy w kwietniu 1927 roku, przez pryzmat 1920 roku i myślę, że on się jeszcze w tej czy innej formie powtórzy, a wówczas spotkamy się znowu na placu boju.

Tymczasem zaś pragnę nawiązać z Wami łączność wewnętrzną w boju duchowym, jaki cała Polska toczy obecnie.

Walczą w jej łonie jakby dwie dusze: polsko-katolicka i żydowsko-masońska. Więcej nawet powiem: antagonizm głębiej sięga – walczy Chrystus z antychrystem.

Wróg, któremu w 1920 roku nie udało się zmiażdżyć nas za jednym zamachem, usiłuje teraz pożreć nas kąsek po kąsku, ośliniwszy przedtem porządnie dla łatwiejszego strawienia.

Chłopczyska drogie, odpowiedzmy mu, jak w roku 20.

STWÓRZMY ARMIE CHRYSTUSOWĄ!

Pogłębmy w sobie ducha wiary i miłości!

Oczyśćmy życie z brudu i kału!

Stańmy oko w oko z wrogiem, nie lękając się jego sztyletów ni kul zdradzieckich".

("Pro Christo", kwiecień 1927 r., art. "Młodzieży broń się!").

* * *

Sypnęli się chłopczyska na ten apel.

Mały kościółek przy ul. Moniuszki 3a w Warszawie i mniejsza jeszcze przy nim salka niewiele mogły pomieścić, ale im ciasniej, tym cieplej i przytulniej nam było.

Ostrzegano nas już wówczas przed szpiegami i rozbijaczami roboty, więc musieliśmy zachować pewne środki ostrożności.

Za każdego nowoprzybywającego kandydata ręczyło dwóch już zaprzysiężonych członków, stwierdzając to na jego deklaracji swoimi podpisami.

Wstępujący wymieniał w deklaracji, do jakich organizacyj należał lub należy i do jakiej pracy społecznej czuje się najwięcej uzdolnionym.

W dniu przyjęcia składał pisemnie i ustnie następującą przysięgę:

"Ja..... proszę o przyjęcie mnie w szeregi ARMII CHRYSZTUSOWEJ i oświadczam, że będę się starał ze wszystkich sił:

- 1. Iść zawsze śladami mojego Wodza i Króla Jezusa Chrystusa.*
- 2. Żyć zawsze miłością Boga i bliźniego.*
- 3. Szerzyć Królestwo Chrystusowe wiary, miłości, sprawiedliwości i pokoju.*
- 4. Bronić własną piersią Kościoła i Ojczyzny przed wewnętrznymi i zewnętrznymi wrogami.*
- 5. Krzepić swą duszę praktykami wiernego Syna Kościoła.*

TAK MI DOPOMÓŻ JEZU i MARYJO. AMEN".

Po odczytaniu roty przysięgi całował Krzyż, a deklarację z tekstem przysięgi przez siebie podpisaną wręczał przewodniczącemu kapłanowi.

Za tekst przysięgi wzięliśmy słowa umieszczone za zezwoleniem Biskupa Polowego na obrazkach Najświętszego Serca Jezusowego, które w liczbie 200 tysięcy egzemplarzy rozdaliśmy w 1920 r. żołnierzom idącym na front. Dorzuciliśmy tylko obowiązek *bronienia Kościoła przed wrogami wewnętrznymi*.

Istnienie i działalność naszą oparliśmy na regule stowarzyszenia "Społecznego Panowania Najświętszego Serca Jezusowego", w którym nasze młode "Rycerstwo Chrystusowe" utworzyło osobną sekcję.

Przyświecał nam wszystkim wspólny cel apostołstwa Intronizacji, określony przez samego Ojca świętego Benedykta XV, tj. *"lepsze poznanie Jezusa Chrystusa i przywrócenie Jego praw nad rodziną i społeczeństwem"*.

Do "Armii Chrystusowej" przyjmowaliśmy młodzież dorosłą lub dorastającą i organizowaliśmy ją w "trójki", na których czele stali akademicy lub wybitniejsi młodzieńcy. W ten sposób zbliżały się wzajemnie różne klasy społeczne na gruncie wspólnych ideałów religijnych i narodowych, co przynosiło wielki pożytek wyżej i niżej stojącym: inteligencja uczyła się obcować po bratersku z klasą robotniczą i rzemieślniczą, a młodzież uboższa i mniej oświecona wyzbywała się swoich uprzedzeń i niechęci do inteligencji.

Każdy członek "trójki" obowiązany był jak najrychlej stworzyć własną trójkę, której stawał się zwykle naczelnikiem.

Im więcej kryło się w nim skarbów ducha, tym dalej sięgało jego promieniowanie, tym więcej tworzył "trójek", które w następstwie obejmował swym wpływem.

Trzy "trójki" stanowiły dziesiątek wraz ze swoim naczelnikiem, mianowanym lub zatwierdzonym przez Naczelne Kierownictwo Armii.

Zebrania w okresie organizacyjnym odbywały się co tydzień i składały się z dwóch części: konferencji w kościele na temat życia Pana Jezusa i zebrania poza kościołem, gdzie omawiano sprawy bieżące i przyjmowano zgłoszenia nowych członków.

Nadto "*naczelnicy trójek*" odbywali z Naczelnym Kierownictwem osobne zebrania tygodniowe, na których decydowali o przyjęciu zgłaszających się kandydatów i obmyślali sposoby dalszego działania.

W całej pracy kierowaliśmy się zasadą, aby we wszystkich członkach rozwijać ducha żywej wiary, pobożności, odwagi, inicjatywy dla tym doskonalszego służenia sprawie Bożej. Z tej to właśnie myśli wyłoniła się organizacja "*trójkowa*", daleka od wszelkich "masówek", rutyny, szablonu, pełna życia i młodzieńczej radości.

Żeby jednak "trójki" nie wyrodziły się w "kółeczka wzajemnej adoracji" oparte wyłącznie na ludzkich "sympatyjkach", wzięliśmy za podstawę ich organizacji *terytorium* i łączyliśmy razem najbliższej mieszkających, co ułatwiało częstsze zebrania i prędkie życie się członków.

Trójki zbierały się bardzo często, nawet codziennie, na wspólne czytania, pogadanki i obmyślanie najskuteczniejszych sposobów działania na terytorium własnego domu, ulicy, dzielnicy.

Nasi "Rycerze" nie wałęsali się beczynnie po ulicach, nie wystawali po rogach, nie uznawali dancingów, kabaretów, kinematografów i wszelkiego dzisiejszego wszeteczeństwa, dlatego też mieli dość czasu na koleżeńskie zebrania, na pracę nad sobą i akcją społeczną.

W dziedzinie idei rzucaliśmy się "*prosto z mostu*" w głęboki i coraz szerzej rozlewający się ożywczy prąd myśli katolickiej w **jej najściślejszym tomistycznym ujęciu.**

W dziedzinie czynu dążyliśmy najusilniej do codziennej Komunii św., rozumiejąc, że w walce z szatanem i bestią ludzką nie ma zwycięstwa bez Chrystusa. Chcieliśmy służyć Kościołowi i Ojczyźnie czystym sercem i czystymi rękoma. Wstrętnym i obrzydliwym był nam typ nierzadko spotykany owych "działaczy społecznych", którzy po przebytych, niby dla Chrystusa, "trudach i znojach" odpoczywają – w błocie.

Co do nas – nie czuliśmy żadnego pociągu do światowych rozrywek. Wystarczał nam Chrystus i czysta przyjaźń młodzieńcza. Nie uprzedzając jednak naturalnego rozwoju dusz, nie narzucaliśmy nikomu przed czasem częstej, a tym bardziej codziennej Komunii św., czekając, aż uświadomienie i rozwój wewnętrzny każdego dotąd doprowadzi. Ogólnie obowiązywała co najmniej miesięczna Komunia św.

W celu prędszego zżycia się ze sobą poszczególnych członków dążyliśmy do tego, aby każda "trójka" stanowiła jednostkę samowystarczalną, zaopatrzoną w organ związkowy "Pro Christo" i małą podręczną biblioteczkę, dostosowaną do poziomu i potrzeb członków.

Biurokracyzm i formalizm ograniczyliśmy do ostatecznej konieczności. Zamiast długich statutów i regulaminów wystarczało nam krótkie hasło; zamiast sążnistych protokołów – zwięźle notowane postanowienia praktyczne; zamiast licznych zarządów z prezesami, wiceprezesami, sekretarzami, skarbnikami i wszystkimi zastępcami – jeden naczelnik, który dobierał sobie wedle własnego uznania odpowiednich pomocników i jeden kapelan, czuwający nad czystością i tężyzną ducha "armii". Nie usypiały nas formułki i nie krępowały ciasne ramki martwej litery.

Szliśmy w życie z sympatią i współczuciem, wczuwaliśmy się w jego tętno, chwytałyśmy w lot powstające nowe niebezpieczeństwa i staraliśmy się skutecznie im zaradzić, utrzymując na ruchliwej i zmiennej fali wydarzeń niezachwiany sztandar Chrystusowy.

Celem wszystkich naszych wysiłków było **oddanie całej Polski Chrystusowi Królowi**.

Jesteśmy częsteczką wszechświatowego ruchu apostołskiego, dążącego niezachwianie i nieprzeparcie pod hasłem – "*Niech żyje Chrystus Król!*" do przywrócenia królewskich praw Jezusa Chrystusa nad jednostką, rodziną i społeczeństwem. (Por. "Pro Christo", lipiec 1927 r. – "*Razem młodzi przyjaciele*").

Szukanie dróg

Skromnie bardzo na zewnątrz przedstawiała się nasza praca. Kilkudziesięciu chłopców "Armii Chrystusowej", zbierających się co tydzień w małym kościółku przy ul. Moniuszki w Warszawie i drugie tyle dziewcząt związanych w "Milicję Niepokalanej" na podstawie reguł OO. Franciszkanów i wskazówek podawanych w redagowanym przez nich "Rycerzu Niepokalanej" – oto wszystko.

Zapowiadało się jednak więcej, sądząc po zapale i rozmachu, jaki poczynał się ujawniać w tych młodych duszach.

Wtem niespodzianka – rozkaz wyjazdu do Ameryki. Ciężko mi było rozstać się z ukochaną młodzieżą i nową ideą, która tak pięknie zaczynała rokować nadzieje, ale nie moja była w tym wola, więc z rezygnacją puściłem się za ocean.

Może tak było potrzeba. Ameryka wiele mnie nauczyła.

Między innymi zastanawiała mnie często na wskroś nowoczesna organizacja "Rycerzy Kolumba". Głównym jej celem – obrona Kościoła przed masonerią. W tym celu przybrała nawet pewne cechy tajemniczości, żeby skuteczniej przeciwdziałać robocie sekciarskiej. "Rycerze Kolumba" otaczają tajemnicą tylko swój "rytuał wtajemniczenia", ale ze swoją przynależnością do organizacji wcale się nie tają i przed hierarchią kościelną nie mają nic skrytego. Owszem wielu księży, a nawet biskupów amerykańskich liczą w swych szeregach.

W swoim czasie zamierzano przeszczepić tę organizację z Ameryki do Polski, ale do tego nie doszło. Może i lepiej, bo nasz charakter szczery, otwarty i wesoły nie nadaje się do żadnych konspiracji choćby najszlachetniejszych.

Konspiracje i szpiegostwo, na które choruje teraz nasza Polska, są obcym szczepieniem, którego trzeba pozbyć się co rychlej. My Polacy – Katolicy zdobędziemy się na organizację doskonalszą, niż "Rycerze Kolumba", bo na "Rycerzy Chrystusa".

Od "*kolumbów*" jednak, jak ich w Ameryce nazywają, możemy wiele się nauczyć, a przede wszystkim odwagi przekonań katolickich, serdecznej przyjaźni, czynnego braterstwa i zwartości organizacyjnej.

"Rycerze Kolumba", liczący obecnie około miliona członków, choć rozproszeni po całym obszarze Stanów Zjednoczonych i poza nimi, czują się jednak zwartą rodziną, której członkowie niosą sobie nawzajem wszędzie pomoc skuteczną. Jest to miłość Boga, Kościoła i Ojczyzny w codziennych usługach oddawanych bliźnim.

Czy nie tego i nam potrzeba w tych nieznośnych czasach wszystko mrożącego egoizmu?

"Rycerze Kolumba" wychowali sobie ludzi czynnych i odważnych, o głębokich przekonaniach katolickich i czynnej miłości bliźniego.

I my ich wychowamy, byleśmy umiejętnie do rzeczy się wzięli.

Przytoczę inny przykład z Rosji bolszewickiej. Wróg nie będzie nam nauczycielem, bo on nic nie tworzy, tylko nas przedrzeźnia, ale ponieważ to przedrzeźnianie podkreśla pewne prawdy, warto o nim wspomnieć.

Przed bolszewickim przewrotem wychodziło w Rosji piśmidło pt. "Wiestnik znania". Dokąd tylko dotarli z nim mąciciele prawdy i rzetelnej nauki, tworzyli zaraz "jaczejki" pod postacią *kółek czytelników*, które mnożyły się z nadzwyczajną szybkością.

Jeden z członków kółka załatwiał korespondencję i sprawy związane z prenumeratą pisma i ten był duszą kółka.

Upływały lata za latami, kółka się mnożyły i coraz gęstszą siecią pokrywały obszar "*Imperium Carów*". Nikt na razie nie przewidywał, co się z tego wykluje. Ale wiedzieli, do czego dążą, *naczelni kierownicy*.

W odpowiedniej chwili padł rozkaz, dotarł do najdalszych "*komórek-jaczejek*". Kółka drgnęły i poczęły się poruszać w takt nakręconej sprężyny.

Lata całe pracy w małych grupkach i zespołach wychowały nowych ludzi, takich, jakich chciał reżym bolszewicki.

Bolszewicy i dziś tę metodę wszędzie stosują. Czy to nie jest pouczające? "*Fas est et ab hoste doceri!*".

Nasze piątki

Praca nasza, jaką rozpoczynaliśmy wśród młodzieży siedem lat temu poczęła przybierać od początku *charakter nie tyle organizacji ile raczej pewnego określonego ruchu*, który mógłby z czasem przeniknąć do wszystkich organizacji, czego właśnie najgoręcej pragniemy. Przez wychowanie człowieka do wychowania narodu.

Duszą ożywiającą ten ruch jest Serce Jezusowe "*źródło życia i świętości i serc wszystkich zjednoczenie*", które wychowuje nowych ludzi i przygotowuje odmianę świata.

Dokonywa się to w małych zespołach, nie ujmując nic ze znaczenia wielkich organizacji.

W Ameryce istnieje olbrzymia organizacja męska "Towarzystwo Najświętszego Imienia Jezus", której celem jest walka z bluźnierstwem i szerzenie czci Imienia Bożego.

Dla publicznego wyrażenia uczuć religijnych i zaprotestowania przeciw zamachom na prawa Boże stowarzyszenie urządza olbrzymie i wspaniałe zloty, na których po 100 i 200 tysięcy samych mężczyzn maszeruje w uroczystym pochodzie pod sztandarami Chrystusa-Króla.

Podczas jednego z takich zlotów, zdaje się w Filadelfii, protestanci, zalegający ulice miasta, którymi przesuwają się niekończące się kolumny mężczyzn, pytali zdumieni: "Czy to wszystko katolicy?" – "Tak, to są katolicy, była odpowiedź, ale jeszcze nie wszyscy. To tylko ci, *co nie klną*". Zdumienie jeszcze bardziej wzrosło.

Takie występy religijne są uwielbieniem Boga i zbudowaniem ludzi.

Podobny cel przyświeca również Kongresom Eucharystycznym.

W tym tkwi wielka doniosłość takich organizacyj i manifestacyj.

Wychowanie jednak człowieka dokonywa się nie chwilowym porywem uczuć, nie zbiorową i przemijającą manifestacją, lecz mozolnym rzeźbieniem jego moralnej istoty w takich pracowniach i warsztatach, jakimi są: rodzina, szkoła, kościół i organizacje wychowawcze, z ich *twórczą siłą rodzinnej miłości*.

Ten ostatni warunek jest do tego stopnia koniecznym, że nawet seminaria duchowne i nowicjaty zakonne o tyle tylko wychowują, o ile panuje w nich *prosty i serdeczny duch rodzinny*.

Żadne "masówki" tego nie zastąpią.

Otóż zauważyliśmy, że brak miłości usiłują wszędzie zastąpić masą, brak ducha – materią.

To na nic. Trzeba wrócić do Nazaretu, do Serca Jezusowego i ożywić miłość rodzinną, zaczynając od jednostek, od małych grup.

Pytałem przed kilku dniami na kolędzie pewnego młodzieńca:

"Jak sądzisz, przyjacielu, czego dziś światu najbardziej potrzeba?" – "Dobrych ludzi", brzmiała odpowiedź.

Tak, dobrych ludzi nam potrzeba, i tych nowych, dobrych ludzi wychowa nam Serce Jezusowe.

Pragniemy najgoręcej przyczynić się do tego.

Zatrzymujemy dawne hasło: *zdobyć Polskę dla Chrystusa* – serce po sercu, dom za domem, szkołę za szkołą, stowarzyszenie za stowarzyszeniem, parafię za parafią, diecezję za diecezją!

Zatrzymujemy system grupkowy rycerzy i apostołów Chrystusa, ale *rozszerzamy trójki w piątki*, aby uczcić XIX wiekowy Jubileusz naszego Boskiego Odkupiciela i Jego pięć Ran Najświętszych z miłości dla nas poniesionych.

Zatrzymujemy dawną przysięgę połączoną z ucałowaniem Krzyża, lecz odrzucamy pisemne deklaracje i poręczenia członków wprowadzających.

Takie ostrożności i formalności są nam dziś niepotrzebne i krępujące.

Chcemy ludziom znużonym walką życiową i mechaniką organizacyjną dać zakosztować ciepła rodzinnego w małym zaufanym kółku, w którym mogliby rozgrzać zmrożone egoizmem serca.

Zmęczonym ciągłym przepędzaniem z miejsca na miejsce – chcemy dać ciepły kącik miłego i cichego wytchnienia.

Rozgoryczonych wzajemną nieufnością – pragniemy otoczyć serdeczną przyjaźnią i szczerą życzliwością.

Godzisz się na to przyjacielu?

Dobrze. Więc ucałuj Krzyż, wstąp do szkoły Serca Jezusowego i rozpocznij pracę nad sobą i nad braćmi.

Napisz do "*Sekretariatu Intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego*". (Warszawa, Marymont, ul. Gdańska 8). Zażądaj broszurki o Intronizacji (50 gr.) i ustaw "*Stowarzyszenia Społecznego panowania Najświętszego Serca Jezusowego*" (15 gr.). Postaraj się o piękny obrazek Najświętszego Serca Pana Jezusa. W dniu dowolnie przez siebie obranym wypowiadaj się, przyjmij Komunię św. i oddaj serce Boskiemu Przyjacielowi aktem, który znajdziesz podany w książeczce o Intronizacji.

A potem żyj duchem miłości i apostołuj.

Gdy znajdziesz czterech podobnych do siebie, stwórz pierwszą "piątkę" *Rycerzy Chrystusa*.

Zaprenumerujcie wspólnie dobre pismo katolickie. Niekoniecznie "Pro Christo". Nie mamy wcale ambitnej pretensji, aby wszystkim wszystko zastąpić. Przeciwnie, uważamy centralizację za rzecz niepewną, bo łatwo może być rozbitą.

Naśladujmy Akcję Katolicką. Ma ona swoją centralę krajową, ale prócz niej każda diecezja posiada własną, samowystarczalną. To samo prawie można powiedzieć o każdej parafii. Organy centralne nie pozerają i nie niszczą organów podrzędnych, podporządkowanych.

W tym się przebija prawdziwa mądrość Boża. Naśladujmy ją i w naszym ruchu: twórzmy drobne grupki samowystarczalne, ale rządzone jedną wielką ideą.

Musimy tak się scementować – żywo i prosto – żeby nas nie rozbiło żadne prześladowanie, ani bolszewickie ani masońskie.

Najlepiej zwrócić się do miejscowego kapłana i poprosić go o pomoc i kierownictwo, przecież On miasto Chrystusa poselstwo sprawuje. On da sercom żywego Chrystusa, którego nie wyrwą nam nie tylko masoni, ale nawet wszyscy diabli.

"Należy wyrabiać i organizować ludzi zdecydowanych do życia katolickiego – pisał do nas niedawno z kresów jeden z XX. Biskupów – ludzi gotowych dla Chrystusa i Jego zasad nawet życie oddać, a efekt będzie podobny do tego rozwiązania, jakie podaje w swej Nieboskiej Komedii Z. Krasiński: oślepienie pogaństwo upadnie przed Chrystusem promieniującym z dusz i życia".

Chrystusa nie znajdziemy w zgiełku pogańskiego świata, ani w plugawych teatrach i kinach, ani w brudnej literaturze zwariowanego ducha, ani w podłym kulcie złotego cielca i zmysłów.

Jeśli chcemy znaleźć Chrystusa, zstąpmy tam, skąd wyszliśmy przed szesnastu wiekami: *do katakumb*.

Musimy to uczynić i uczynimy: albo *dobrowolnie* – pogłębiając w sobie życie wewnętrzne i kopiąc w sercu jakby nowe katakumby, albo *poniewolnie* – ukrywając się z naszą wiarą i przekonaniem, zmuszeni do tego prześladowaniem, jak w Bolszewii lub Meksyku.

.....
Oto krótki schemat naszych piątek dla łatwiejszego uchwycenia samej idei przewodniej.

1. Hasło: "*Niech żyje Chrystus-Król!*", które się głosi słowem, pismem i czynem przy każdej sposobności. Siostry Karmelitanki Bose w Poznaniu (ul. Niegolewskich 23) wydały małe nalepki na listy, zawierające powyższe hasło. Piękna myśl i praktyczny sposób apostołstwa naszej idei.

2. Odznaka: *Krzyżyk na piersi ukryty* i mały obrazek w książeczce do nabożeństwa z krótkim aktem poświęcenia Najśłodszemu Sercu Jezusowemu i przysięgą wierności.

3. Organ wspólny: "Pro Christo" lub "Rycerz Niepokalanej" albo inny odpowiedni wskazany przez miejscowe władze duchowne.

4. *Biblioteczka* piątki powinna zawierać *koniecznie* przynajmniej następujące książki: *Nowy Testament* (najlepiej w opracowaniu ks. Biskupa Szlagowskiego); *katechizm* mniej lub więcej obszerny, odpowiednio do poziomu członków; konferencje *O. Mateo "Jezus Król Miłości"* (prenumeratory "Pro Christo" mogą otrzymać w Administracji naszego pisma – Warszawa, Podwale 4 – po niższej cenie tj. 2.50 zł. zamiast 3.50 zł.).

Inne książki godne polecenia będziemy podawać stale w "Pro Christo" pod rubryką: "*Dla naszych piątek*".

5. *Zebrania* poszczególnych piątek jak najczęściej, choćby codziennie, z porządkiem mniej więcej następującym:

Na rozpoczęcie odmawia się wspólnie "Zdrowaś Maryja" i wezwanie "Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje".

Potem następuje wspólne czytanie Ewangelii, Katechizmu, książek i czasopism odpowiednio do potrzeby i upodobania oraz rozmowa prosta i serdeczna na tematy poruszone.

Zebranie kończy się Zdrowaśką i ucałowaniem Krzyża.

Możliwy jest inny, lepszy porządek, jeśli komu przyjdzie do głowy. Zaleca się jak największą prostotę i koleżeńską, braterską serdeczność.

6. *Zebrania ogólne* odbywają się co tydzień pod przewodnictwem kapłana: I część zebrania – w kościele, II część – na sali (o ile to możliwe).

7. Akcja czynna i bezpośrednia, "*action directe*", rozwija się na najbliższym terenie domu, ulicy, dzielnicy pod kierunkiem kapłana i według wskazówek rozumu oświeconego wiarą.

Wspólne zebrania, czytania, rozmowy, a szczególnie częsta, a nawet codzienna Komunia św. będzie niezawodną szkołą czynnych i ofiarnych katolików, nieustraszonych w swoich przekonaniach, zdecydowanych i szybkich w działaniu, nieustępliwych – aż do ostatecznego zwycięstwa!

"Pro Christo!" będzie służyć dalej.

Ks. M. Wiśniewski

Artykuł z czasopisma "Wiarą i czynem! Pro Christo!". Miesięcznik młodych katolików. Rok X. Marzec 1934. Nr 3. (Redaktor i wydawca: Ks. Marjan Wiśniewski M. I. C., Redakcja: Warszawa, Marymont, ul. Gdańska Nr 8), ss. 161-177. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Przypisy:

- (1) Por. 1) Abp Antoni Szlagowski, a) [Wiarą w pojęciu katolickim, a modernistycznym. Konferencja dla mężczyzn.](#) b) [Nowy Testament Jezusa Chrystusa w przekładzie Ks. Jakuba Wujka SI.](#) c) [Comma Joanneum.](#) d) [Papiestwo na przełomie dwóch wieków.](#) e) [Zasady modernistów \(modernistarum doctrina\).](#)
- 2) a) [Mały katechizm o Syllabusie.](#) b) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#)
- 3) Ks. Wiktor Cathrein SI, a) [Katolicki pogląd na świat.](#) b) [Socjalizm, badanie jego podstaw i możliwości.](#)
- 4) Abp Emil Guerry, [Kodeks Akcji Katolickiej.](#)
- 5) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.](#)
- 6) O. Gabriel Paláu SI, [Katolik uczynkiem i prawdą.](#)
- 7) Ks. Józef Gliwa SI, a) [O czytaniu gazet.](#) b) [O kwestii żydowskiej.](#)
- 8) Ks. Antoni Langer SI, a) [Rozwój wiary.](#) b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#) c) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.](#)
- 9) Bp Władysław Krynicki, a) [Dzieje Kościoła powszechnego.](#) b) [Pelagianizm i semipelagianizm.](#) c) [Sobór Watykański.](#) d) [Zasady modernizmu.](#)

10) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [Modernizm w książce polskiej.](#)

11) Ks. dr Jan Szymeczko, [Etyka katolicka.](#)

12) Bp Michał Nowodworski, a) [Wiara i rozum.](#) b) [Liberalizm.](#)

13) Ks. dr Michał Sopoćko, a) [Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchowym. Studium teologiczno-pedagogiczne \(De educatione spirituali secundum Nicolaum Lancicium. Tractatus theologicus ac paedagogicus\).](#) b) [Recenzja książki ks. dr. Antoniego Borowskiego pt. Warunkowe szafarstwo sakramentalne.](#)

14) Ks. Aleksander Lakszyński, [Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa.](#)

15) Adam L. Szymański, [Falszywa metoda.](#)

16) Zbigniew Załęski, [Chrystus król społeczeństw.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).

ROK X. MARZEC 1934. Nr. 3.

WIARĄ I CZYNEM!
PRO CHRISTO!
MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW.

REDAKTOR I WYDAWCA: KS. MARJAN WIŚNIEWSKI M.I.C.
Redakcja: Warszawa, Marymont, ul. Gdańska № 8.
P. K. O. 10.115 Telefon 11,32,53
Biuro i telefon redakcji czynne w dni powszednie od g. 10 do 12.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Administracja: Warszawa, ul. Podwałe № 4.
Telefon 615-95.
Administracja czynna od g. 9 rano do 7 wieczór.
W sprawach prenumeraty prosimy zgłaszać się do Administracji.

TREŚĆ.

str.	str.
Pro Christo! Dość agitacji — trza się brać do organizacji 161	Głos żyda w sprawie żydowskiej 206
Pro Christo.—wiersz. 177	O silną wolę 210
Żydzi w Polsce przedrozbiorowej — dokończenie 178	O zagadnienie higieny społecznej 218
Na froncie walki 194	Sprawy bieżące 226

PRO CHRISTO!
Dość agitacji—trza się brać do organizacji!
Pełne mamy oczy, uszy, pamięć niezliczonych refleksyj, rozważań, dociekań, zgłębiań współczesnych wypadków, ich przyczyn i skutków — a sprawa naszego odrodzenia bardzo powoli postępuje naprzód.

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVII, Kraków 2017